



ŻYWIOLAK

Nowa ex-tradycja

Karrot Kommando

★★★★

■ Oj a na Jana Kupala; Wojownik; Epopeja Wandalska; Latawce; Wily; Oj ti, Pietre Pietre; Czarodzielnica. Oko Dybuka; Psychotyka; Ballada o głupim Wiesławie; Femina; Żywiolak; Oj ty Janie sobótkowy

■ Podstawowy skład: Robert Jaworski – lira korbowa, fidel renesansowa, altówka, lutnia, oud, drumla, voc; Iza Byra – voc, szekere; Robert Wasilewski – b, g, lutnia, voc; Anucha Piotrowska – voc, djembe; Maciek Łabudzki – baraban, czynel, djembe, perc

■ Produkcja: Robert Jaworski

Czegoś takiego jeszcze u nas nie było. Debiutancki album Żywiolaka to najlepszy dowód na to, że połączenie folku z ostrym graniem nie musi owocować jedynie punkowymi czastuszkami ze szkoły The Pogues czy The Ukrainians albo etnometalowym muzykowaniem spod znaku System Of A Down. Warszawscy folkowi heretycy postanowili pójść jeszcze inną drogą, próbując wskrzesić ducha prastawiańskich pieśni i obrzędów przy pomocy tradycyjnych, akustycznych instrumentów, lekko tylko wspomaganymi elektrycznym basem i od czasu do czasu gitarą. I wiecie co? Nagrali jedną z najbardziej czadowych płyt ostatnich miesięcy. A przy okazji pokazali, jak ogromny i nie odkryty dotąd potencjał drzemie w naszej muzyce ludowej.

Nowa ex-tradycja to permanentna muzyczna Noc Kupały. Wciągająca, transowa i aż kipiąca od pierwotnej energii. Posłuchajcie choćby takiej *Czarodzielnicy*, *Psychoteki* czy najbardziej chyba „przebojowych” (o ile można tu w ogóle użyć tego słowa) *Wit*. Zapętlone motywy wygrywane na trudnych do zidentyfikowania instrumentach łączą się z liniami basowymi, których nie powstałby się Tool i wyrazistą, momentami zahaczającą wręcz o (akustyczne!) techno rytmiką. Do tego dochodzą rozmaite psychodeliczne odgłosy, no i te partie wokalne, w których więcej historycznych wrzasków, szepcików, pisków czy diabolicznego śmiechu niż tradycyjnie rozumianego śpiewania. Aż ciarki przechodzą. Trudno o lepszą oprawę muzyczną dla mrocznych historii, w których *wychodzą z nory magiczne stwory*, a na każdej polanie *Gołdupce i Utopce/ Lamie, Nawie, Lesawiki/ Wily, Zmory,*

Dziad Borowy/ Wiedzmy, Czorty idą w tan.

Lekko tylko przerobione tradycyjne pieśni ukraińskie (*Oj a na Jana Kupala, Oj ti, Pietre Pietre*) sąsiadują tu z niby-rytualnymi, wojowniczymi zaśpiewami, przywodzącymi na myśl choćby to, co pod szyldem Tomahawk robił Mike Patton (*Epopeja Wandalska*), a proste, wyciszone fragmenty (nieco rozbijający końcówkę płyty *Oj ty, Janie sobótkowy*) z długimi rozbudowanymi, wzbogaconymi gitarą kompozycjami w rodzaju *Latawców* czy *Oka Dybuka*. Szczególnie ta pierwsza (trwająca blisko 9 minut) to prawdziwe Żywiolakowe opus magnum. Mamy tu wszystko, co trzeba: nastrojowe intro, ludową melodię, odpowiednią dawkę psychodelii, masywny basowy riff, miazdzącą gitarową kulminację, no i niepokojący, demoniczny tekst. Już za sam ten numer należą się solidne brawa.

Co prawda pod koniec płyty robi się nieco nowocześniejsze (za sprawą bardziej metalowego niż folkowego, melodeklamowanego Żywiolaka i ukrytego, bonusowego, dubowego remiksu mrożącej krew w żyłach *Ballady o głupim Wiesławie*), ale na szczęście nie na tyle, żeby kompletnie przepędzić prastawiański klimat. Z niecierpliwością czekam na więcej.

MAREK ŚWIRKOWICZ